Nr 237. Kraków, Niedziela 16 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 9 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 60 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Dotychczas nie ma z Paryża urzędowych wiadomości o wykryciu domniemanego sprzysiężenia kilku generałów przeciwko obecnemu rządowi republikańskiemu. Wieści atoli, podane wczoraj telegraficznie, pochodzą z poważnego źródła, bo od naczelnych redaktorów kilku wybitnych pism republikańskich. Faktem jest, iż wczoraj w nocy odbyła się w biurach redakcyi *Aurore* konferencya wybitnych przedstawicieli prasy republikańskiej, w której udział wzięli Clémenceau, Millerand, Gérault Richard, Labori i wiele innych osobistości politycznych z obozu radykalno republikańskiego. Na konferencyi tej omawiano fakta, dowodzące, że istnieje sprzysiężenie partyi wojskowej, wymierzone przeciw gabinetowi Brissona. Ci, którzy przejęli dokumenty, świadczące o sprzysiężeniu, zawiadomili o tem prezydenta ministrów Brissona, który podziękował im za ostrzeżenie i przyrzekł zarządzić niezbędne środki bezpieczeństwa; nie był jednakże wcale zdumiony, gdyż podobno sam już wiedział o istnieniu sprzysiężenia, do którego należeć mieli generałowie: Boisdeffre, Zurlinden i Rénonard.

Przywódcy stronnictw republikańskich muszą posiadać ważne dokumenta przeciwko partyi wojskowej, skoro zdecydowali się na krok tak stanowczy, że wydali odezwę do ludności Paryża, zawierającą ostrzeżenie przed zamachem stanu. Odezwa ta, umieszczona prawie we wszystkich pismach republikańskich, brzmi jak następuje:

„*Avis aux conspirateurs!* Niepokojące wieści krążą od kilku tygodni. Zbrodnicza partya, stojąc wobec konieczności wyboru pomiędzy deportacyą a powstaniem, zorganizowała wojnę domową. Jako dzień wybuchu wyznaczono sobotę. Przygotowania do zamachu zostały jednakże wykryte; dowiedziano się o szczegółach dokładnych i przekonywujących. Rząd został ostrzeżony. Niezbędne środki bezpieczeństwa zarządzono. Niechajże spiskowcy wiedzą o tem!“

Wczoraj odbyła się Rada ministrów pod prezydencyą Brissona, na której podobno Brisson zakomunikował swym kolegom senzacyjne wiadomości o sprzysiężeniu i przedstawił im dowody. Minister wojny gen. Chanoine nie był obecny na tej radzie ministrów. Nie wyjedzie on jednakże w niedzielę na odsłonięcie pomnika do Chaumont, jak zamierzał, lecz na żądanie Brissona pozostanie w Paryżu.

Mówią, że ministerstwo zarządziło daleko sięgające środki ostrożności; między innemi ustanowiono podobno tajny nadzór policyjny nad podejrzanymi generałami; najmniejszy krok nielegalny z ich strony, a wydani zostaną w ręce sprawiedliwości.

Według doniesienia dzienników republikańskich plan sprzysiężonych polegał na tem, iż korzystając z obecnego strejku, który wymaga obecności znacznych oddziałów wojska na ulicach miasta, w rozmaitych miejscach robót publicznych, postanowiono wywołać rozruchy uliczne i starcie wojska z ludnością, i pod tym pretekstem spowodować interwencyę znaczniejszej siły zbrojnej, ustanawiając *de facto* stan oblężenia. Równocześnie postanowiono aresztować około 50 osób, mających wpływ na ludność. Rząd podobno przejął korespondencyę, zawierającą nazwiska wszystkich osobistości republikańskich, które miały być uwięzione.

Ile w tych wszystkich wieściach prawdy i ile przesady, dowiemy się wkrótce, bo jeżeli Brisson posiada rzeczywiście dowody na to, że sprzysiężenie istniało, to z dowodami temi wystąpi publicznie, aby poinformować o istotnem położeniu rzeczy kraj i parlament, który wkrótce ma się zebrać.

Tymczasem *Agencya Havasa*, najpoważniejsze źródło informacyjne w danym wypadku, ogłasza następującą notę:

„W ministerstwie spraw wewnętrznych zachowują bezwzględne milczenie w sprawie sprzysiężenia, o którem doniosły dzienniki. Minister spraw wewnętrznych Bourgeois przybył wczoraj o godzinie 11 do ministerstwa i konferował z prezydentem ministrów Brissonem do godziny pół do pierwszej po południu. Zapewniają, że minister wojny generał Chanoine, który miał w niedzielę udać się do Chaumont, nie wyjedzie z Paryża. Według krążących pogłosek, które nie mają jednakże półurzędowego charakteru, kilka osobistości politycznych zawiadomiło prezydenta ministrów Brissona o knowaniach dwóch generałów, którzy podobno niedawno skompromitowali się z powodu stosunków swych z księciem Wiktorem Napoleonem. Owe osobistości polityczne wręczyły podobno Brissonowi dowody, między innemi depeszę szyfrowaną, o której treści i doniosłości nic jednakże nie wiadomo. Według innej wersyi chodzi po prostu o nierozsądne zachowanie się pewnych generałów, którzy, w najwyższym stopniu wzburzeni polemiką przeciwko nim prowadzoną w sprawie Dreyfusa, w listach, jakie między sobą wymieniali, odzywali się niepowściągliwie o rządzie republikańskim i wyrażali gorące życzenie położenia kresu obecnej sytuacyi“.

Nota powyższa, jakkolwiek pełna zastrzeżeń, jest jednakże znamienną i świadczy, że w każdym razie rząd posiada w swych rękach dokumenty, kompromitujące paru wyższych dygnitarzy wojskowych.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w rozprawach nad **prowizoryum budżetowem** oprócz Elwerta i Riegera przemawiał jeszcze dr. **Grabmayr**. Zapisał się on do głosu dopiero wczoraj i oświadczył, że stronnictwo wiernokonstytucyjne wielkiej własności głosować będzie za przekazaniem przedłożenia do komisyi. Nie przesądza to jednak stanowiska tego stronnictwa do rządu, do którego nie ma ono żadnego zaufania. Już sam fakt, że rząd ubiega się o prowizoryum budżetowe, świadczy jasno, że gabinet hr. Thuna prowadzi zupełnie chybioną politykę, która ubezwładniła cały parlament. Gdy hr. Thun obejmował agendy rządu austryackiego, wielka własność żywiła nadzieję że nowy gabinet uspokoi wewnętrzne niesnaski i usunie krzywdę, jaką poprzedni rząd Niemcom wyrządził. Nadzieje te zawiodły, co jest dowodem, że hr. Thun nie posiada ani warunków ani dobrej woli, aby rozjaśnić sytuacyę wewnętrzną. Stronnictwo mowcy ma to przeświadczenie, że tylko zniesienie rozporządzeń językowych na normalne tory sprowadzi politykę austryacką.

Po mowie tej, gorąco oklaskiwanej przez lewicę niemiecką, zabrał głos socyalista Rieger, który — jak to czytelnicy z wczorajszych depesz naszych widzieli — ostro uderzał na hr. Badeniego. Za te nieparlamentarne zwroty prezydent Fuchs wezwał mowcę do porządku.

W rozprawach nad wnioskami o **zapobieżenie nędzy** odesłano ich szereg do komisyi budżetowej. Między innemi odesłano do tej komisyi wniosek **Szajera** o zapobieżenie nędzy w gminach powiatu rzeszowskiego i strzyżowskiego i miasteczka Głogowie.

Posłowie stronnictwa ludowego **Stapiński** i tow. uczynili **wniosek nagły** o upaństwowienie wszystkich niearyalnych urzędów pocztowych. **Interpelacyę** wniósł poseł **Bojko** do ministra kolejowego w sprawie sprzeciwiającego się ustawom postępowania dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie i do ministra obrony krajowej w sprawie postępowania żandarmeryi w Galicyi.

Komisya budżetowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym dr. **Zaczka**, jego zastępcami br. **Schwegla** i dr. **Piętaka**, sekretarzami **Lewickiego**, Weiskirchnera, Kreka, Gregorcicza, Verkaufa, Sylwestra, Kurza i Jandę. Posłowie Sylwester i Verkauf oświadczają, że nie przyjmują godności sekretarzy. Odbyły się następnie rozprawy nad przedłożeniem o podwyższenie płac sługom rządowym. Referentem tej sprawy wybrano dr. **Piętaka**.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 października.

Dnia 25 b. m. odbyć się ma **wybór uzupełniający** na posła do Rady państwa z kuryi V. okręgu: Kołomyja, Horodenka, Sniatyn, Kosów, Nadwórna, Bohorodczany. Ze strony polskiej stanął prezes Rady powiatowej śniatyńskiej p. Stefan **Moysa**, którego kandydaturę — jak nam dziś ze Lwowa donoszą — centralny komitet przedwyborczy zatwierdził. W sprawie tej donosi nam nasz korespondent kołomyjski: Do liczby kandydatów (p. **Moysa** i Rusin dr **Kociuba**) przybył adwokat borszczowski dr Michał Doruudiak, mający silne poparcie wśród okolicznych działaczy ruskich. Dr Dorundiak urządza od kilku dni wiece w miasteczkach i wsiach wyborczego okręgu, wygłaszając na nich wyznanie swojej wiary politycznej. Wiece te natrafiają na przeszkody i mała tylko liczba słuchaczy na nie się gromadzi. W Delatynie było ich onegdaj wszystkiego dwudziestu kilku, Nadwórnie również nie więcej.

Prawybory już przeprowadzono wszędzie, a wnioskując z ich rezultatu, można przypuszczać, że wybory wypadną na korzyść kandydata polskiego. Dr Dorundiak ma nieznaczne tylko, a prof. dr Kociuba wcale żadnych szans nie ma.

Wybory do Rady powiatowej dąbrowskiej z kuryi mniejszej własności odbyły się we czwartek. Wybrano włościan: Banasia z Samocic, Bojkę z Gręboszowa, J. Budziocha z Woli Rogowskiej, M. Bartonia z Nieczajny, J. Banię z Smęgorzowa, J. Gondeka z Hubenic, K. Mleczkę z Sieradzy, F. Musiała z Niecieczy, A. Mermela z Maniowa, K. Wróbla z Kanny, St. Zawadę z Dąbrowicy i F. Ziętara z Kupienina, a więc wszystkich tych samych co przy wyborach głównych w r. 1896. Jak wiadomo, rada powiatowa dąbrowska została rozwiązaną, z powodu zdekompletowania jej przez członków z większej posiadłości, którzy poskładali mandaty.

Wybory do sejmu pruskiego.

Na zebraniu onegdajszem delegatów i komitetu prowincyonalnego dla W. Ks. Poznańskiego wybrani zostali następujący kandydaci na posłów do sejmu **pruskiego**:

Okręg I: średzko-wrzesińsko-średzki: 1) dr Henryk Szuman, 2) Józef Głębocki, 3) ks. Antoni Stychel.

Okręg II kościańsko śmigielsko-grodzisko nowotomyski: 1) Stefan Cegielski, 2) Władysław Brodnicki.

Okręg III pleszewsko-jarocińsko krotoszyńsko-koźmiński: 1) Stanisław Motty, 2) ks. Ludwik Jaździewski.

Okręg IV odolanowsko-ostrowsko ostrzeszowsko-kępiński: 1) dr Ludwik Mizerski, 2) Władysław Jerzykiewicz.

Okręg V gnieźnieńsko-witkowski: Leon Grabski.

Okręg VI wągrowiecko mogilnicko-żniński: 1) Karol Sczaniecki, 2) Roman Janta-Połczyński.

Okręg VII wschowsko leszczyńsko rawicko-gostyński: 1) Maksymilian Pokrzywnicki, 2) dr Putiatycki. 3) Józef Mycielski.

Okręg VIII wschodnio i zachodnio poznański i obornicki: 1) Bernard Chrzanowski, 2) dr Plucinski.

Okręg IX babimojsko-międzyrzecki: 1) ks. Mojzykiewicz, 2) Mieczysław Świnarski.

Okręg X międzychodzko skwierzyńsko szamotulski: decyzyę pozostawiono komitetom miejscowym.

Rewolucya pałacowa w Chinach.

Pomimo wielkiego i zupełnie usprawiedliwionego zainteresowania, z jakiem mocarstwa śledzą przebieg wypadków w Chinach, niewiele wiadomości o nich dotąd przedostaje się poza pałac cesarski, tworzący, jak wiadomo, pilnie strzeżone i zupełnie oddzielone miasto w obrębie Pekinu. Dotąd wiadomo tylko tyle napewne, że Cung-li-jamen, czyli ministerstwo spraw zagranicznych, wcale nie zawiadomił urzędownie przedstawicieli państw europejskich, a objęciu rządów przez cesarzową wdowę.

Co się dzieje z cesarzem zdetronizowanym — napewne trudno wiedzieć. Chodzą pogłoski, że już go zgładzono; z innego źródła zaprzeczają temu wprawdzie, lecz z zastrzeżeniem, iż „naturalna“ śmierć nieszczęśliwego **Kuang-siu** nie jest wykluczoną w bliskim czasie, ponieważ ma być mocno chory. Ze strony urzędowej rozgłaszają ze składał on ofiary w świątyni „długiego życia“, prosząc o zdrowie, co ma dowodzić jego choroby. Czy żyje, lub nie, ów niefortunny zwolennik reform, nie zmieni to w gruncie rzeczy biegu wypadków politycznych, któremi energiczną ręką kieruje jego ciotka. Rządy jej wedle jednozgodnych doniesień z Pekinu odznaczają się niesłychanym teroryzmem, a inspirowane są przez rosyjskiego posła **Pawłowa**. Jakie wpływy poseł rosyjski posiada w sferach kierujących chińskich, najlepszym dowodem jest, że sprowadził dwa razy więcej żołnierzy na obronę swojej osoby, niż każdy inny z przedstawicieli zagraniey. — Zaprotestował wprawdzie Cung-li-jamen przeciw temu, lecz byłto protest jedynie dla formy uczyniony, bo żołnierze rosyjscy w podwójnej liczbie w Pekinie pozostali.

W najbliższym czasie trudno spodziewać się dalszych kroków z czyjejkolwiekbądź strony zmierzających do rozwikłania tak silnie zadzierżgniętej kwestyi chińskiej, która przedewszystkiem w północnych Chinach musi być rozstrzygniętą. Zima, występująca dość ostro w tamtych okolicach, powstrzyma niezawodnie zapędy wojownicze mocarstw, zato znow wiosna przynieść może wiele niespodzianek, pozostających bezpośrednim związku z ostatnią rewolucyą pałacową, która jest jednym z momentów walki między stronnictwem postępowem a wstecznem wśród sfer rządzących chińskich. Takie zaś momenty, to najdogodniejsza chwila dla tych, co pragną koniecznie w mętnej wodzie łowić ryby.

Z uwag pesymisty.

(Ostateczny obrachunek z rachunkiem komitetu budowy pomnika Mickiewicza).

Nic nie pomoże: musimy jeszcze jedną gorzką połknąć pigułkę, w sprawie pomnika Mickiewicza. Przypuszczam, że p. marszałek, któremu danem było wyłatać ostatecznie całą tę niesłychanie przykrą sprawę i znaleść z niej wyjście, do chwil, mniej przyjemnych w swem obywatelskiem życiu zaliczy tę, w której podpis swój położył pod rachunkiem ostatecznym z funduszów 161.828 złr., na pomnik Mickiewicza wydanych. Pozwoli p. marszałek, gdy dalecy od chęci płacenia mu przykrością za usługi, w tej sprawie oddane, rozglądniemy się nieco w tym rachunku, bądź co bądź, bardzo dziwne rzucającym światło na zarząd groszem publicznym, złożonym przez całą Polskę dla uczczenia największego z jej wieszczów.

Na podstawie rachunku, ogłoszonego w tych dniach przez komitet, trudno wprawdzie wglądnąć w szczegóły wydatków, dziwnie pomieszanych i bez względu na swą naturę w jedną często wciągniętych w rubrykę, atoli wywalczyć sobie ostatecznie można i z tej niejasnej gmatwaniny pewien pogląd na całość gospodarki funduszem pomnikowym.

P. marszałek, jako ostatni z rzędu przewodniczący komitetu, miał najzupełniejsze prawo podzielić działalność komitetu na dwie części: na pierwszą erę budowy, która zakończyła się odrzuceniem przez komitet głównej figury wieszcza i jednej bocznej grupy, i na erę drugą, kiedy komitet pod przewodnictwem hr. St. Badeniego, rozejrzawszy się w sytuacyi, na nowo odlać polecił główną figurę i jednę z grup bocznych.

Ta **pierwsza era** zarządu funduszami pomnika, zakończona, niebywałem chyba w dziejach budowy pomników wogóle, fiaskiem, pochłonęła 131.000 złr., — zostawiając komitetowi w spadku resztę, w kwocie 31.000 złr. Z tą resztą dobił wreszcie znękany komitet do przystani. Wróćmy tedy do wydatków, pochodzących z tej pierwszej i najboleśniejszej dla nas ery, a obejmującej 11 pozycyj ostatniego rachunku. Otóż, wedle tych pozycyj, **właściwy koszt budowy pomnika Mickiewicza**, tak jak nam się ona przedstawiła po pierwszem ustawieniu głównej figury wieszcza, wynosił 86.000 złr., t. j. kwotę, za którą p. Rygier obowiązał się kontraktem zamówiony pomnik postawić. Nie wchodząc w to, czy ten pomnik odpowiadał warunkom sztuki, lub nie, jest to jedyna w tym rachunku **realna** pozycya, **odpowiadająca intencyom ofiarodawców**. Tymczasem oprócz tej kwoty, wydano do 1 lipca 1896 jeszcze 45.000 złr. Na co? Najpierw tedy dwa konkursy i próba z projektem Matejki, pochłonęły okrągłą sumę 19.000 złr. Można się spierać o to, czy ta suma wydaną była z korzyścią dla sztuki polskiej; można podzielać motywa ówczesnego komitetu lub nie; ale zgodzić się trzeba koniecznie na to, że, jeżeli intencyą **ofiarodawców** było wyłącznie i jedynie uczczenie Mickiewicza godnym jego zasług pomnikiem, i jeżeli jedynym, widomym skutkiem tych konkursów i projektów był odrzucony później przez komitet pomnik, jako urągający warunkom sztuki, — toż chyba pierwszy krok komitetu, zdążający w drodze konkursów do budowy pomnika, uznać trzeba za **zupełnie chybiony** a bardzo boleśnie drogi, bo zapłaciliśmy 19.000 złr. po to, aby, na rzecz pomnika, żadnej właściwie nie odnieść korzyści.

Druga, najwyższa pozycya w tym budżecie wydatków z pierwszej ery budowy pomnika, wynosi 13.989 złr. 95 ct (punkt 11 rachunku). Pozycyę tę usprawiedliwia „**cokół dodatkowy, ogrodzenie granitowe i pavimento**“. Nie wątpimy, że muszą szczegółowe w archiwum komitetu być z tej pozycyi rachunki. Bez tych rachunków jednak wysokość 11 pozycyi nie może nie wywołać zdumienia. Czyż komitet ugodził się z artystą o budowę pomnika **bez cokółu**, odpowiadającego technicznym warunkom? Od czegóż był „konsultent techniczny“, o którego podróżach do Włoch dowiadujemy się z rachunków? Ileż wreszcie mógł kosztować ten „cokół dodatkowy“ sam, jeżeli wraz z brukiem,

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

25 (Ciąg dalszy.)

Wydelikacony Zboiński, elegancki w obejściu i słowach, światowiec z krwi kości, dyplomata, miał istne męki w rozwijaniu wszystkich zasobów swych wdzięków, by utrzymać hrabiego dla siebie na tym stopniu ciepła, pod jakim zaczął bywać w Olszanach.

Był on mistrzem w wyprowadzaniu w pole mężów, z którymi zaczynał od tego najczęściej, że się z nimi zaprzyjaźniał. Raz nawet dowcipniś jakiś, zapytany, co porabia w Warszawie Zboiński, który wtedy miał głośny stosunek z hrabiną Borakowską, odparł: „romansuje z Borakowskim“.

Ale tu, z hrabią Romanem szło mu bardzo trudno; zrozpaczony tem, a uznając w Sierponcie wielki dar zastósowywania psychologicznych danych, z nim o sposobie działania na Karsznickiego pomówić otwarcie postanowił.

Że prócz tego i Sierpont, patrzący się trzeźwiej na wszystko, co się działo, zainteresowany do sprawy koalicyi żywotnym interesem swej ciotki i nie tracący z oka Zboińskiego, jako możliwego epuzera dla swej kuzynki, chętnie się przyjacielowi udzielał, zjechali się więc w Pustowodach dla omówienia różnych, nasuwających się kombinacyj.

Czuli obaj, iż w całej koalicyi, w całej tej zgrai zbałamuconej szlachty, oni jedynie byli zdolni coś poważnego i racyonalnego obmyśleć i siłą wyższości swej inteligencyi ogółowi narzucić.

Skomunikowawszy się więc, zjechali się w Pustowodach na cały wieczór, każdy z ukrytą myślą, pod pozorem obmyślenia sposobu doprowadzenia do porozumienia stron poważnionych.

Ale każdy z nich miał inny cel na myśli.

Zboiński pragnął zyskać solidarnego pomocnika w planie, który mu zaświtał w głowie, a który miał oderwać uwagę hrabiego od żony lub też odsunąć go od niej na pewien czas, jakiego sądził, że potrzebuje do zdobycia tej upragnionej kobiety.

Sierpont, obdarzony największym dowodem zaufania kobiety, lekko odurzony jej czarem, energią i przebiegłością, chciał wywdzięczyć się za tyle łaski i sprowadzić koalicyę na tory dla cukrowni pożądane, choćby tylko o tyle, iżby z nią traktować mogła.

Obaj z tymi ukrytymi zamiarami, znaleźli się w oświeconym już saloniku w Pustowodach.

— Cóż to za projekt? — zapytał Wit, — dla którego obaj zrobiliśmy ofiarę z naszych bohdanek i zjechaliśmy się w twym starokawalerskim domu..

Zagajenie nie mogło być właściwsze; wprowadzało odrazu rozmowę na tory poufałości i pozwalało poruszyć kwestye tak delikatne, jak hrabiny Zuli względem Alfreda, a pani Olgi względem Wita.

— Ja ci się przyznam — odparł, siadając i zapraszając do zajęcia miejsca przyjaciela, — że żadnej dziś nie zrobiłem ofiary. Jeśli myślisz, że mi tyle, co tobie, swobody daje mój hipopotam Karsznicki — tu chwycił się za głowę i ciągnął: — Boże! pojęcia nie miałem, by istnieli tacy mężowie. Toż cerber!

Sierpont, który, jak każdy powieściopisarz, szczególnie jak on wypoczęty, potrzebował do życia, jak ryba do wody, rozmowy psychologicznej o ludziach, podjął zaraz:

— Bo się nie umiesz wziąć do niego. Nie wiedziałem, że jesteś lowelasem, tak mało się liczącym z tem zwierzątkiem, które się nazywa „mąż“. Prawdziwy egzemplarz tego gatunku, który ty tu reprezentujesz, zanim przystępuje do żony, studyuje i ogarnia męża. Ja, bynajmniej nie mając żadnych złych, jak ty, zamiarów względem pięknej pani Zuli, a dlatego tylko, by mi pozwolił z nią czasem porozmawiać, uciekłem się do znanej metody, wziąłem się do męża, hipopotama dobrze poznałem, i dziś mam z nim święty spokój. Zostawiłby mnie w ciemności z panią Zulą.

Zboiński podskoczył na fotelu. Twarz jego zajaśniała dziecinną radością. Sierpont mu sam wchodził w ręce z tem, nad czem się tyle namęczył, i nie wiedział, jak do tego przystąpić.

— Widzisz, mój Alfredzie — ciągnął dalej Wit, w którym, jak w każdym literacie, tkwiło coś profesorskiego, — Karsznicki, jakim go znasz, jest to prosty chłop. Bogaty, wychowany, trochę wykształcony, ale chłop... A chłop każdy ma trzy główne cechy i wziąć go możesz tylko temi właśnie cechami. Stąd, jak zapewne, żyjąc na wsi, zauważyłeś, chłop może być dobrze tylko z chłopem.

Zboiński połykał, a Wit dalej wykładał:

— Cechami charakterystycznemi chłopa są pierwsze: chciwość, drugie: podejrzliwość szczególnie względem każdego, co nie jest chłopem, a trzecie: gadatliwość. Otóż, chcąc sobie zyskać hrabiego, musisz zaspokoić względnie jego chciwość, uśpić jego podejrzliwość, a rozbroić go gadatliwością. Pierwsze przyjdzie ci najłatwiej.

Tu Sierpont zauważył zdziwioną minę Alfreda; zaśmiał się i mówił:

— Wy jesteście zabawni. Gdyby pani Zula dziś od ciebie zażądała brylantowego naszyjnika, pojechałbyś po niego do Wiednia, a trudnoby ci było zrobić to samo dla hrabiego.

— Zaiste....

— Jakież glupstwo! — obruszył się Wit — wszakże robiłbyś to ani nie dla niego, ani nie dla niej, tylko dla twojego celu.

— No...

— A więc nie żałuj ofiarować n. p. Karsznickiemu najpiękniejszego konia z twojej stadniny. Wszakże on amator koni. Uporałeś się z pierwszem. Drugie i trzecie są znacznie trudniejsze, ale mają to do siebie, że się równocześnie i temi samemi sposobami z niemi załatwiasz. Chłopa podejrzliwość najmniej obudza chłop. Trzeba więc, byś w stosunkach z hrabią starał się być do niego podobnym. Ty z twojemi manierami, francuskiemi frazesami, aplombem i dowcipem musisz w Karsznickim obudzać podejrzliwość nieopisaną. Bądź więc z nim rubasznym, do niego podobnym, miewaj jak on humory, chodź jak on, przytupując po salonie, pokazuj jemu, jak on tobie, tę minę z marsem, a zobaczysz, że stosunki wasze w ciągu kilku godzin się złagodzą i wyrównają.

Urwał, bo Zboiński się śmiał szczerze. Obrazowo sobie wyobraził siebie, nadskakującego hrabiemu. Po chwili zapytał ciekawie:

— A gadatliwość?

— Hrabia, zobaczywszy w tobie do siebie podobne indywiduum, rozgada się. A gdy chłop się rozgada, to już twój. Czy nie?

— Masz racyę!

— Dziwna rzecz, bym ja, mieszczuch, musiał was na wsi uczyć, jak się brać do chłopa. Ale jeszcze jedno. Chłop bywa często czuły..... Gdyby ci się jeszcze kiedy udało hrabiego rozrzewnić, rozczulić... miałbyś go całego z rękami i nogami związanemi. Nie chcesz mi na słowo wierzyć, to spróbuj.

I po ustach Sierponta, okolonych w górę zaczesanym wąsem, przebiegł ten uśmiech rozumny i subtelny, który obudził podejrzenie w Zboińskim, czy sobie jego przyjaciel nie chciał tylko zapewnić zabawnego na najbliższy czas w Olszanach przedstawienia.

Ale cóż! Wszystko, co Sierpont mówił, słusznem mu się wydawało i psychicznie uzasadnionem. (C. d. n.)

bardzo prymitywnej roboty (owem *pavimento*), kilkunastu słupkami granitowemi, połączonemi kruszcowym łańcuchem, kosztował bez mała 14.000 złr.? Na odwrót, ile kosztowało kilkanaście granitowych, nawiasem mówiąc bardzo nieestetycznych. słupków, ile łańcuch, a ile owo *pavimento*, w postaci dość niepewnego, niby to „mozaikowego“ bruku? Są to pytania, na które przecież wartoby otrzymać odpowiedź, bo jeżeli ten marny dodatek do pomnika kosztował 14.000 złr., to cena całego pomnika, zbudowanego z olbrzymich głazów granitowych, i mieszczącego na nich 4 boczne i jednę główną figurę spiżową, — jest stosunkowo niesłychanie niska.

Dowiadujemy się także z tej pierwszej części wydatków, że istniał kontrakt pisemny komitetu z artystą, sporządzony przez adwokata, i że kontrakt ten, wraz z należytością skarbową i... „nadzorem technicznym“, który wlazł w tę pozycyę, jak „Piłat w credo“ — kosztował 2.668 złr. Jaki cel osiągnięto przez spisanie tego kontraktu? W pozycyi 5) oprócz „podróży Rygiera do Florencyi“ figuruje „podróż konsultenta technicznego do Włoch“; w pozycyi 8) zaś, obok wydatków na administracyę, znajdujemy „koszta podróży jurorów“. Ile wyniosły wyłącznie koszta spisania kontraktu, a ile jazdy konsultenta technicznego wraz z jurorami do Włoch, tego z rachunku dowiedzieć się nie można, gdyż pomięszano w dwóch pozycyach całą masę, treścią zupełnie różnych wydatków, opiewających razem na sumę przeszło 7000 złr. Ale bez rachunku wiemy, że owocem kontraktu i kosztownego nadzoru artystycznego był pomnik, najwidoczniej warunkom sztuki nie odpowiadający, kiedy go nie przyjęto. Więc albo komitet wraz z jurorami nie określił jasno swoich wymagań w kontrakcie, albo też jasno sformułowanych żądań nie egzekwował należycie. W każdym innym bowiem wypadku wyjście było łatwe i zupełnie legalne: nie przyjąć pomnika, który nie czyni zadość z góry umówionym warunkom. Stało się jednak inaczej: komitet wypłacił artyście 86.000, potem poniósł inne jeszcze wydatki, — więc najwidoczniej czuł się do tego prawnie obowiązanym. Innemi słowy: komitet przyjął model i odlew, na miejscu wykonania, we Włoszech, jako dobry, i zapłacił za nie umówioną kwotę. Więc i komitet ówczesny i jurorzy zbłądzili w ocenie dzieła sztuki, a fundusz pomnikowy za tę ich pomyłkę musiał niestety zapłacić.

Ile ta pomyłka kosztowała „w brzęczącej monecie“ — opowiada o tem przedłożony nam rachunek z drugiej ery rządów komitetu, pod przewodnictwem hr. Stan. Badeniego. Zadanie jego było niesłychanie trudne: miał do naprawienia wszystkie błędy poprzednich komitetów, które... wydały 131.000 złr. i za tę sumę postawiły pomnik tak nędzny, że bez narażenia narodu i sztuki polskiej na pośmiewisko, nie można go było odsłonić. Buda z desek pokrywała nasz wstyd i 131.000 złr., zaprzepaszczonych sromotnie!...

Artysta prawnie do żadnej kompensaty najwidoczniej się nie poczuwał. Do Włoch zjeżdżali jurorzy, chwalili jego dzieło, kazali mu za nie zapłacić umówioną kwotę. Widzieli przecież, co biorą. Uległ jednak wpływom opinii publicznej i przyszedł komitetowi w pomoc.... dobrą chęcią. Zgodził się na przelanie głównej figury wieszcza i jednej grupy bocznej. Ten eksperyment kosztował 23.000 złr. Pozycyę tę rozdrobnił komitet w swoim rachunku na kilka mniejszych, jako to: za nowy odlew w gipsie 907 złr., za odlew w bronzie dwóch figur Nelliemu 6.257 złr., koszta transportu 651 złr. i za ustawienie pomnika p. Stryjeńskiemu 1.216 złr. Nadto „w myśl umowy“ wypłacono p. Rygierowi 9.000 złr. i na książeczkę Kasy oszczędności złożono dla niego 5.000 złr. Czyni to razem przeszło 23.000 złr., z czego p. Rygier otrzymał kwotę 14.907 złr. — Wogóle więc p. Rygier otrzymał od komitetu 100.907 złr. za oba pomniki razem, nie wliczając w to jego udziału w opracowaniu pomnika Mickiewicza wedle projektu Matejki, nagrody w drugim konkursie, kosztów jazdy do Florencyi i t. p. Pozycye powyższe mówią same za siebie — komentarze zbyteczne.

Skończyło się więc na tem, że za sumę złr. 162.000 zdołaliśmy zaledwo, i to z wielkim wysiłkiem uniknąć wielkiej hańby, na jaką bylibyśmy narażeni, gdyby gmina miasta Krakowa przymusowo była zarządziła usunięcie z Rynku szpetnej budy wraz z nieudałem, kryjącem się w niej dziełem sztuki. Za 162.000 złr. mamy pomnik..., o którym „przeciętny Krakowianin“ nie chce mówić, a goście, nam przychylni, nie wciągają go do rozmów z nami, jako przedmiotu zbyt... czułego. Za 162.000 złr. (jeszcze deficyt jest do pokrycia!) kupiliśmy sobie jedno smutne doświadczenie więcej... Oby ono już choćby dlatego posłużyło nam za nauczkę na przyszłość, że nietylko materyalnie, ale, co ważniejsze, moralnie bardzo drogo za nią płacimy. *M. K.*

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

W kościele N. P. Maryi przepełnionym publicznością, wśród której w imponującej liczbie znaleźli się uczniowie szkół średnich, uwolnieni od lekcyi, odbyło się dziś o godz. 11 uroczyste nabożeństwo, odprawione staraniem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, za spokój duszy bohatera.

Mszę św. przed otwartym wielkim ołtarzem odprawił w asyście ks. prałat Stanisław Krzemieński. W nawie głównej umieścili się liczni reprezentanci cechów ze sztandarami. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kościoła N. P. Maryi pod kierunkiem p. Ochmańskiego.

Po mszy św. piękną mowę, zastosowaną do uroczystości, wygłosił ks. prof. dr. Caputa. Odśpiewaniem przez zebranych pieśni religijno-narodowych zakończyło się pamiątkowe nabożeństwo.

Dla pogorzelców. Cesarz udzielił pogorzelcom miasteczka Głogowa (w pow. rzeszowskim) zapomogi w kwocie 1500 złr.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. W poniedziałek 17 b. m. o godz. 6 odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego. Porządek dzienny: Czł. Stanisław Smolka: „Korespondencya ks. Piattolego ze Stanisławem Augustem“. Dr. Feliks Koneczny: „Liturgia Jana III Wazy“.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz Badeni, były prezydent ministrów, przenosi się z końcem bieżącego roku na pobyt zimowy z Buska do Lwowa i zamieszka w pałacu brata swojego, marszałka krajowego.

Dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie p. Fałat powrócił po dłuższej nieobecności.

Posiedzenie Rady miejskiej dla dalszego ciągu obrad nad sprawą wodociągową odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godz. 5 po południu.

Pożar fabryki. Od czasu spalenia się fabryki Zieleniewskich Kraków nie był widownią tak wielkiego pożaru, jaki powstał dzisiejszej nocy przy ulicy Długiej i Krowoderskiej w fabryce maszyn Peterseima. Jest to jedna z większych fabryk w naszem mieście, bo zatrudnia około 200 ludzi w swoich ślusarniach i stolarniach. Pożar powstał około godziny 3 w nocy, jak się zdaje, wskutek nieostrożności robotników, zajętych po godzinach obowiązkowej pracy. Początkowo robotnicy chcieli sami ogień stłumić i nie pozwolili policyantowi zawiadomić straży pożarnej, grożąc mu, w razie gdyby to wbrew ich woli uczynił, skargą o niepotrzebny alarm. Czyn ten robotników okazał się bardzo lekkomyślnym, bo niebawem cała fabryka stanęła literalnie w morzu płomieni. Gdy ogień objął już cały budynek, obfite zapasy materyału drzewnego i gotowe maszyny, wewnątrz fabryki się znajdujące, strażnik z wieży Maryackiej zawiadomił o pożarze straż ogniową. Natychmiast przybyły 4 plutony straży pod komendą naczelnika p. Eminowicza i 2 plutony straży ochotniczej pod komendą kapitana p. J. Polaka, tak, że o g. 4 m. 20 rano zgromadzone były przy ogniu wszystkie siły ratunkowe, jakiemi miasto rozporządza. Ponieważ każdy pluton straży pożarnej składa się zaledwie z 8 ludzi, przeto siły te okazały się za słabe, aby stłumić już silnie rozpanoszony żywioł niszczący, który od godziny przeszło szalał wewnątrz fabryki. Z okien budynku wydobywały się ogromne słupy ogniste, a miliardy iskier, gnane wiatrem, leciały na dachy przyległych domów, oraz na sąsiedni kościół PP. Wizytek. Pożar przedstawiał widok pełen nieopisanej grozy; płomienie, przedostały się na strychy, objęły belki i całe drewniane wiązanie domu, strzelając swobodnie ku niebu, a chwilami tylko dym przysłaniał je, jakby czarnym całunem zniszczenia. Grozę położenia powiększał dla wtajemniczonych fakt, że do palącej się fabryki przylega dom, w którym mieściły się składy nafty (własność p. Lenerta). Gdyby się był ogień tam przedostał, groziło niebezpieczeństwo całej ulicy Długiej, tembardziej, że obok znajdują się małe drewniane, gontem kryte domki, których ratunek stałby się wprost niemożliwy.

Głównem zadaniem straży ogniowej było umiejscowienie ognia i to jej się zupełnie udało. Więcej nawet straż ogniowa zrobiła, bo z płonącego domu zdołała wynieść wiele materyału drzewnego, wprawdzie już cokolwiek nadpalonego, oraz ocalić jednę ślusarnię z narzędziami. Chwilowo od ognia zapalił się również dom p. Adamskiego, stykający się również z fabryką. W domu tym mieszczą się zakonnice Bożego Miłosierdzia. Przerażenie powstało ogromne, lecz straż ogień ten szczęśliwie ugasiła.

W akcyi ratunkowej było tyle braków nie z winy straży pożarnej, która obowiązki swoje, jak zwykle, z poświęceniem pełniła, lecz z powodu wadliwej jej organizacyi, że ze smutkiem zauważyć trzeba, iż w tych warunkach mieszkańcy Krakowa truchleć muszą przy każdym większym pożarze nie tylko przed niebezpieczeństwem utraty mienia, ale nawet życia. Pominąwszy słabe siły straży pożarnej, okazał się zupełny brak wody, tak że ją z koszar straży ogniowej i aż z ulicy Zwierzynieckiej sprowadzać musiano, gdyż w Rudawie wody nie było, wskutek zatamowania jej wobec regulacyi rzeki w Mydlnikach. W samej palącej się fabryce okazał się brak pomp i stróża nocnego.

Przyczyny pożaru dotąd dokładnie nie zbadano; pochodził on ze stolarni, w której w nocy pracowano. Straty są ogromne, dotychczas jednak ocenić ich nie można dokładnie. Fabryka ubezpieczoną była na 41.800 złr., a właściciel dopiero przed dwoma dniami policę w Tow. Ubezpieczeń wykupił. Najtragiczniejszem następstwem pożaru jest fakt, że ludzie, którzy w niej pracowali, obecnie znaleźli się bez chleba.

Straż ogniowa do tej pory czuwa nad dymiącemi się jeszcze zgliszczami.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 7 wieczór wieczorek patryotyczny Tadeusza Kościuszki w „Sokole“. Dodatkowo zaznaczamy, że do śpiewu prof. Marso i dra J... akompaniować będzie znany muzyk prof. Fryd. Stingl.

Kuratorem szkoły czernichowskiej, w miejsce prof. Antoniego Górskiego, który z tej godności zrezygnował, wybrał komitet Towarzystwa rolniczego p. Maryana Dydyńskiego z Raciborza.

Dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Biały na ciepłe obiady i odzież w czasie zimy złożyli w dalszym ciągu: pp. Wanda Pollerowa 5 złr., A. Stypkowska w imieniu grona nauczycielek 2 złr. 50 ct., Wieland dyrektor 1 złr., E. Bałucka 1 złr., E. H. 1 złr., Bałabanowa 1 złr., M. z Borzęckich Janowska od grona nauczycielek 3 złr. 15 ct., grono nauczycieli i uczennice gimnazyum żeńskiego 5 złr. 50 ct., Popiel 5 złr., Beringer 3 złr., E. Chronowski 3 złr., po 2 złr. pp. Jawornicki, Z. Szancer, R. Ingarten, Horowitz, po 1 złr. pp. dr Browicz, Nowacki, dr. Kohn, Rotter, A. Biborski, Wdowiszewski, Bandrowski, Horoszkiewicz, Bereźnicki, Leo, Mendelsburg, Federowicz, K. Pieniążek, St. Atteslander.

Z powodu zgonu cesarzowej. Na pismo kondolencyjne, wysłane przez cech krakowskich rzeźników i masarzy do kancelaryi cesarskiej, nadeszło dziś na ręce starszego cechu p. St. Armółowicza następujące pismo:

„Z mocy najłaskawszego rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości mam zaszczyt wyrazić sławetnemu Cechowi najwyższe podziękowanie za złożone na moje ręce wyrazy współczucia z powodu śmierci Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Królowej Elżbiety.“

W Krakowie, dnia 8 października 1898.

C. k. deleg. namiestnika *Laskowski.*

Z dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie otrzymaliśmy następujący wykaz kandydatek, które we wrześniu b. r. egzamin dojrzałości zdały i wynik egzaminu kwalifikacyjnego również we wrześniu odbytego.

Egzamin dojrzałości zdały uczennice zakładu: 1. Ganszerówna Jadwiga, 2. Glodtówna Helena, 3. Górska Stefania, 4. Grychowska Natalia, 5. Kornecka Zofia, 6. Papieska Janina, 7. Pindelska Marya, 8. Ziemiańska Ludmiła; następnie eksternistki: 9. Jasińska Blanka, 10. Kleniewska Zofia 11. Klugmanówna Otylia, 12. Maziarska Julia (z odzn.), 13. Rybczyńska Teofila (z odzn.) i 14. Spisówna Janina.

Egzamin do szkół wydziałowych zdali z grupy I: 1. Adamczykówna Agnieszka (z odzn.). 2. Cieczkiewiczówna Marya, 3. Fuksówna Wanda, 4. Rożankowska Wanda, 5. Białek Piotr, 6. Gardziel Floryan, 7. Rąb Jan, 8. Szczepka Henryk i 9. Zając Franciszek.

Z grupy II: 10. Hermanowa z Brandów Rozalia, 11. Skowrońska Helena, 12. Bochaczyk Maryan, 13. Bochenek Paweł i 14. Dzieniewicz Tomasz.

Z grupy III: 15. Bednarski Antoni, 16. Boy Piotr, 17. Burczak Jan, 18. Czosnykowski August, 19. Dobrowolski Jan (z odzn.), 20. Gonet Szymon (z odzn.), 21. Kielski Józef, 22. Koman Józef, 23. Lisowski Michał, 24. Mirek Jakób, 25. Nawrocki Emil, 26. Pawłusiewicz Antoni (z odzn.), 27. Pisz Antoni, 28. Rubrich Jan, 29. Saturski Mikołaj 30. Schneider Leopold, 31. Sereda Eugeniusz (z odzn.), 32. Solecki Tytus, 33. Stankiewicz Karol (z odzn.), 34. Szajowski Edward i 35. Szczurowski Stanisław (z odzn.).

Egamin do szkół ludowych zdali: 1. Abłamowiczówna Marya, 2. Abrahamówna Eugenia, 3. Babrówna Stefania, 4. Bandałowa z Dąbrowskich Jadwiga, 5. Brzostowska Paulina, 6. Dubowska Aniela, 7. Durówna Lucyna, 8. Estreicherówna Marya 9. Fiderkiewiczówna Jadwiga, 10. Füllerówna Józefa, 11. Geminderówna Bronisława, 12. Honzeřówna Aniela, 13. Kępianka Paulina (z odzn.), 14. Kończyńska Wanda, 15. Kordecka Marya, 16. Krupicka Anna, 17. Kulińska Janina, 18. Linkówna Emilia, 19. Palinowska Walerya, 20. Pruchniewiczówna Marya, 21. Przybyłowiczówna Róża, 22. Rolecka Marya (z odzn.), 23. Smieszkówna Aniela, 24. Sozańska Ernestyna, 25. Steinsdörferówna Zofia (z odzn.), 26. Tatarówna Marya, 27. Tuschówna Marya, 28. Wojciechowska Marya, 29. Wrońska Franciszka, 30. Ambor Jan, 31. Gärber Mojżesz, 32. Maciołowski Władysław, 33. Maj Franciszek, 34. Małecki Jan, 35. Milewski Julian, 36. Nowak Władysław (z odzn.), 37. Reicher Wolf, 38. Rossbändler Salomon, 39. Słowik Piotr, 40. Stachowicz Jan i 41. Wroński Władysław.

Nadto uzupełniły egzamin z języka niemieckiego do szkół ludowych 4 kandydatki, do szkół wydz. 1 kandydat, a z języka ruskiego do szkół wydz. 2 kandydatów.

Egzamin z języka francuskiego do szkół wydziałowych zdały: 1. Aweyde Helena (z odzn.), 2. Jankowska Zofia (z odzn.), Morawska Anna (z odzn.), 4. Strzelecka Zofia i 5. Zdankiewiczówna Zofia.

Egzamin specyalny z nauki gry na skrzypcach w szkołach wydziałowych zdał Kuliński Jan (z odzn.).

Z dyrekcyi seminaryum naucz. żeńsk. i komisy egzaminacyjnej.

W Krakowie dnia 14 października 1898.

Vimpeller.

Zmarli. Zofia s Ciemniewskich Smoleńska, obyw. ziem. z Przasnyszskiego (w Płockiem), zmarła dnia 11 b. m. w Zabłociu, około Grodziska, w Królestwie Polskiem, w 80 roku życia. Po wypadkach 1863 r. towarzyszyła mężowi, Maciejowi Smoleńskiemu, na wygnanie syberyjskie i przez szereg lat, tak w katordze w Ussolu, jak i w Irkucku, dzieliła z nim losy tułacze.

Malwina z Zazulów Malcowa, żona adwokata w Andrychowie, zmarła w 38 roku życia.

Program koncertu artysty-skrzypka p. Henryka Opieńskiego (w sali hotelu Saskiego, w poniedziałek 17 b m o godz. 7½ wieczorem) jest następujący: R. Schumann: Adagio i Allegro na fortepian i skrzypce. I. S. Bach: Praeludium, Andante i Gawot skrzypce solo. J. Verdi: Z opery „Simon Boccanegra“ i Arya Fieska śpiew. C. Saint Saëns: „Rondo capriccioso“ skrzypce z akomp. fortepianu. H. Opieński: Praelud XL. (K. Tetmajer), „Bielą się pola“ (A. Asnyk) i „Te rozkwitłe świeżo drzewa“ (A. Mickiewicz) śpiew. Wagner-Wilhelmi: Preislied z opery „Die Meistersinger von Nüremberg“. H. Opieński: Berceuse. H. Wieniawski: Sielanka skrzypce z akomp. fortepianu.

Przestroga. Dowiadujemy się, że włoskie „Towarzystwo kolonizacyjne“, wspólnie z kilku włoskiemi instytucyami bankowemi zawarło z rzecząpospolitą Wenezuelą w Ameryce południowej układ, mocą którego zobowiązało się dostarczyć kilku tysięcy rodzin europejskich na cele kolonizacyi. Prawdopodobnem jest, że spółka ta nie ograniczy się na werbowaniu wychodźców we Włoszech, lecz i do nas naśle ajentów, którzy ciemnemu ludowi obiecywać będą złote góry, a wywiozą go na biedę i poniewierkę. Rzeczą zatem władz, duchowieństwa, nauczycieli i całej inteligencyi, dawać baczenie na robotę ajentów i nie pozwalać im bałamucić chłopów.

Zaś Tow. handlowo geograficzne i sfery opiekujące się emigracyą winny zbadać, o ile osiedlanie się ludu polskiego w Wenezueli mogłoby mieć racyę bytu, i w danym razie wdrożyć odpowiednią akcyę.

Sprzeniewierzenie. Dzienniki lwowskie donoszą, iż naczelnik urzędu celnego w Tarnowie, Tyszkowski, zdefraudował 2400 zł. Zgłosił się jednak sam do sądu i wyznał winę. Zatrzymano go w śledztwie. Szkoda będzie w połowie pokryta kaucyą służbową Tyszkowskiego.

Z Wiednia piszą do nas: We środę 12 b. m. urządził wydział Stowarzyszenia polskiego „Strzecha“ w Wiedniu wieczorek pożegnalny dla opuszczającego Wiedeń, oraz Stowarzyszenie, nader czynnego zastępcy prezesa tegoż Stowarzyszenia p. Walentego Iwińskiego. W zagajeniu wieczorku prezes p. Teofil Bieńkowski podniósł zasługi p. Iwińskiego dla rozwoju Stowarzyszenia i wyraził żal z powodu wyjazdu. Po przemówieniach pp. Szumlakowskiego, Kotykiewicza, Filipowskiego i innych, nastąpiły produkcye pań Filipowskiej i Ubermanowiczówny, oraz pp. Semscha i Pankowicza. Śpiewem, grą na fortepianie i deklamacyą uprzyjemniono pp. Iwińskim ostatnie chwile pobytu pośród przyjaciół. Na zakończenie p. Iwiński dziękował serdecznemi słowy za życzliwość i prosił o pamięć.

Nowe gimnazyum na Bukowinie. Cesarz pozwolił na otwarcie w Serecie niższego gimnazyum z niemieckim językiem wykładowym, a z ruskim i rumuńskim jako obowiązkowemi. Gimnazyum nosić będzie nazwę: „Gimnazyum niższe Franciszka Józefa I“, a pierwsza jego klasa zostanie otworzoną w jesieni roku przyszłego.

Unieważnienie małżeństwa. Sąd peszteński unieważnił zawarte w Paryżu w r. 1881 małżeństwo hr. Jana Zamoyskiego z księżniczką Ludwiką Pelissier Malakow, córką marszałka Francyi. Wiązał ich ślub cywilny. Rozprawa odbywała się w Peszcie, gdyż hr. Zamoyski przyjął niedawno poddaństwo węgierskie.

Wypadek kolejowy. Z Petersburga donoszą: Pociąg pospieszny, który wyruszył w czwartek o godzinie 8 m. 30 z Petersburga do Wierzbołowa, o godz. 11 wieczorem, pomiędzy stacyami Mszynskaja a Preobrażenskaja uległ rozbiciu. Maszynista pociągu, minąwszy stacyę Mszynskaja, dostrzegł przed sobą na linii platformę towarową. Aby uniknąć spotkania, maszynista zahamował pociąg i dał kontrparę, skutkiem czego wagon bagażowy wpadł na wagon pocztowy i wbił się w niego. Oba wagony wykoleiły się, przyczem pierwszy się przewrócił. Prócz nich spadły z toru dwa wagony klasy pierwszej. Wypadku nieszczęśliwego z ludźmi nie było. Ze służby pociągowej odniosło szwank dwóch konduktorów bagażowych. Podróżni wysłani zostali po upływie dwu godzin pociągiem nadzwyczajnym do Wierzbołowa. Podróżni pociągu, który wyruszył z Petersburga o godz. 10 m. 15 wieczorem, wysłani zostali do Warszawy o godz. 6 rano.

Kobiety naczelnikami stacyj. Emancypacya kobiet poczyniła w Norwegii wielkie postępy. W urzędzie pocztowym, telegraficznym, przy skarbie i sądownictwie są tam kobiety oddawna zajęte; obecnie poczęto używać płci pięknej i do służby kolejowej. Na wielu stacyach kolejowych Norwegii można teraz widzieć piękne blondynki w uniformach i czerwonych czapeczkach na głowie, które pełnią tam urząd naczelniczek stacyj. Nowość ta bardzo się podoba norwegskiej publiczności.

Napoleon IV, domniemany pretendent na cesarstwo francuskie, dziś pułkownik rosyjski, jest drugim synem Hieronima Napoleona i Klotyldy, córki Wiktora Emanuela. Ojciec jego, kuzyn cesarza Napoleona III, nosił miano Plon Plona od tego, że dzieckiem będąc nazywał się sam tak zamiast Napoleon. Brat starszy Wiktor zrzekł się praw swoich na rzecz młodszego Ludwika, bo woli prowadzić hulaszcze życie, niż zaprzątać sobie głowę ideami napoleońskiemi. Pretendent ma lat 34 jest pułkownikiem jazdy rosyjskiej i wielkie ma poważanie u dworu rosyjskiego, tak dalece, że mówią o jego związku małżeńskim z w. ks. Heleną. Dwie bardzo bogate krewne wspierają go pieniędzmi: dogorywająca ex-cesarzowa Eugenia i księżna Matylda Bonaparte, wdowa po księciu Anatolu Demidowie. Był on niedawno w Paryżu, zachowywał się skromnie, ale skoro ks. Wiktor Napoleon zrzekł się praw swych do tronu, byłby niewątpliwie wydalony z granic Rzeczypospolitej jak książę Orleański, lecz ze względu na protekcyę cesarza rosyjskiego nie uległ temu losowi. Tymczasem dobrowolnie wyjechał do Włoch. Przypuszczają, że skwituje niebawem ze służby rosyjskiej i starać się będzie o mandat do izby francuskiej. Tą właśnie drogą Napoleon III doszedł do cesarstwa. Młody pretendent ma być bardzo podobny do Napoleona I, co mu jedna popularność.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 października pogoda, termometr od +6,0° C. spadł w nocy na —2·4° C. Barometr opada.

Dnia 15 października o godz. 7 rano stan barometru był 739,1 mm., termometru —2,0° C Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 16 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (po raz 2).

Sprawy sądowe.

Kraków, 14 października.

(Morderstwo w Szaflarach.)

Po południu pierwszy zeznawał Franciszek Giełczyński, iż widział jak trzej synowie Färbera zacierali ślady krwi przy furtce dziedzińca browaru, od strony gościńca.

Żandarm Jan Pasieka z Nowego Targu podaje, że w niedzielę, około 7 rano, Chaim Färber zjawił się na posterunku żandarmeryi i doniósł, iż obok gościńca leży zabity człowiek. Färber był zmięszany, nie podał nazwiska zabitego i mówił, że donosi sam, bo obawia się, aby go nie posądzano. Później przyszedł znowu z sędzią Brożkiem a skutkiem zarządzenia sędziego świadek udał się do Szaflar. Oglądał trupa, widział ślady krwi.

Żandarm Aleksander Bieńko zeznaje podobnie. Czas przyjścia Färbera na posterunek oznacza między 7 a 8 rano. Był on niespokojny, zatrwożony. Gdy świadek w poniedziałek był w Szaflarach, pytał Abrahama Färbera czy zacierał ślady krwi, jak ludzie mówili, tenże odpowiedział, że nie. Wówczas Chaim Färber w złości zwrócił się do syna i krzyknął, aby mówił prawdę, bo inaczej go zdradzi. Na to Abraham powiedział, że śladów krwi nie zacierał, lecz tylko nogą wskazywał.

Obaj żandarmi twierdzą, że sędzia Brożek a przedtem już Chaim Färber, gdy rano był na posterunku, mówił, że Chudoba umarł z wybuchu krwi. Dla stwierdzenia okoliczności, czy to Färber mówił sędziemu Brożkowi, prokurator postawił wniosek, aby sędziego Brożka zawezwać do rozprawy.

Wachmistrz żandarmeryi Antoni Mikula zeznaje, że Färber przyszedł na posterunek około 8 rano. Swiadek spał, o doniesieniu powiedział mu żandarm Turyna. Później, około 12, wraz z żandarmem Bieńkiem udał się do Szaflar. Zwłoki kazał usunąć, nie mając rozkazu, tylko na powiedzenie jakiegoś chłopa. Mikula nie zarządził rewizyi u Färberów, nie dał znać do sądu. Zeznawał jeszcze żandarm Turyna. Żandarmerya nowotarska nie wyszła z rozprawy poprawnie. Dawali bałamutne, niejasne, sprzeczne odpowiedzi, a przewodniczący często miał sposobność wytknąć im niedokładności służbowe. Wszyscy oni twierdzili, że pierwszą wiadomość o zabitym przyniósł Färber, tymczasem w toku rozprawy zgłosił się obecny między słuchaczami dr. Aleks. Iskrzycki, adwokat z Sanoka, który zeznał pod przysięgą, że przed 6 rano przejeżdżał przez Szaflary, widział zabitego i krew, a dojechawszy do Nowego Targu, udał się na posterunek i zdał relacyę. Dwóch żandarmów powiedziało, że tam pójdą — i na tem się skończyło na razie. Akcyę wdrożono dopiero po późniejszem doniesieniu Färbera. Skonfrontowani z dr. Iskrzyckim żandarmi nie wiedzą nic o jego pobycie na posterunku; podówczas byli tamże podobno jacyś obcy żandarmi, na urlopie, i oni prawdopodobnie doniesienie przyjęli do wiadomości.

Po małoważnych zeznaniach Maryi Czubernat, przesłuchano Jana Rączkę. Skazany swego czasu na 24 godzin aresztu siedział on razem z Salomonem Färberem i rozmawiał z nim o wypadku. Powiedział on do Salomona: „dalibyście Chudobie 50 ct. a byłoby dobrze“. Salomon odpowiedział: „djabli się tego spodziali, dalibyśmy i 10 złr. a mielibyśmy cichą głowę“. Salomon dał świadkowi kartkę, o czterech stronach pisma, aby ją oddał matce jego, lecz Rączka dał ją Almasemu. Kartka ta zaginęła.

Odczytano następnie zeznania St. Wartechy i Jakóba Skwarka, współtowarzyszy Salomona i Rączki w kaźni. Wyżej przytoczonej rozmowy świadkowie ci nie słyszeli. Wartecha słyszał natomiast, że Salomon mówił: „jak wyjdziemy z aresztu, Zamoyski nas popamięta, będzie on beczał“.

Teraz, wśród ogólnego zamięszania w sali, wchodzi świadek Anna Materkowa.

Obrońca dr. Jakubowski zaznacza, że Materkowa zeznawała w śledztwie nieprawdę, a innych świadków namawiała do składania fałszywej przysięgi, dlatego stawia wniosek, aby jej nie zaprzysięgano. Sprzeciwia się temu prokurator, a trybunał po naradzie odrzuca wniosek obrony. Dr. Jakubowski zastrzega wniesienie nieważności.

Obrońca dr. Goldhammer proponuje, aby przed przesłuchaniem Materkowej przesłuchano innych świadków, na tę samą okoliczność powołanych. Ich zeznania dadzą możność ocenienia wiarogodności Materkowej. Dalej stawia dr. Goldhammer wniosek powołania na świadków podoficerów artyleryi, Fr. Sedlaczka, Ferd. Büchla, Faulhammera i Karola Markusa, którzy, przechodząc przez Szaflary o godz. 2 w nocy, już wtedy widzieli leżącego chłopa, którego, jak zeznaje Materkowa, niesiono nad ranem.

Trybunał, po dłuższej naradzie, uchwalił zawezwać na świadków sędziego Brożka, oraz 4 podoficerów na dzień następny. Dla ciągłości sprawy przewodniczący postanowił przesłuchanie Materkowej odłożyć i przesłuchać ją jutro, razem z innemi świadkami, zeznającemi w tej samej kwestyi.

Koniec posiedzenia o godz. 8 wieczorem.

15 października.

Przy rozpoczęciu rozprawy zawiadomił przewodniczący, że podanych przez obronę 5 podoficerów artyleryi zawezwał do rozprawy, lecz od adjutantury pułku nadeszła odpowiedź, że podoficerów tych obecnie w Krakowie niema. Adresy ich obecnego pobytu podano. Trybunał żąda od obrony wniosku co do dalszego postępowania w tej sprawie.

Świadek Anna Materkowa staje przed trybunałem i po zaprzysiężeniu zeznaje:

W nocy z soboty na niedzielę, w lecie w czasie zbiórki, wyszła po godz. 3 nad ranem z domu szwagra swego Kransowicza w Nowym Targu i szła drogą przez Szaflary do Zakopanego. Podług kalendarza, skonstatował to przewodniczący, było to podczas nowiu księżyca. W dniu tym księżyc zaszedł o godz. 2 min. 43, słońce wschodziło o godz 4 min. 23. Gdy doszła do Szaflar, dostrzegła dwóch ludzi, niosących człowieka. Jeden był z brodą. Nie mógł kto inny być, jak Färbery. Myślała, że pijanego wynieśli z karczmy. Szła dalej, nie obchodził ją nic „ani żyd, ani człowiek“. Później, gdy usłyszała że Färber aresztowany, pomyślała, że to on pewnie zabił. Przez 7 miesięcy nic nikomu nie mówiła, ale ją sumienie gryzło. Była u spowiedzi i ksiądz kazał jej to wyznać. Opowiadać tedy zaczęła różnym ludziom, aby to doszło do wiadomości sądu. Po uwolnieniu Färbera powiedziała do Fr. Podkanowicza: „Färbera wypuścili, ale ja mu poprawię“. Dalej, na zapytanie przewodniczącego, stwierdza, iż widziała, że stary żyd miał brodę, obaj równego wzrostu.

Przysięgli zadali świadkowi cały szereg pytań. Z odpowiedzi Materkowej wynika, że od ludzi, niosących zabitego, oddaloną była na 50 sągów, stała za drzewem.

Obrońcy dr Rosenblatt i dr Goldhammer wzięli świadka w krzyżowy ogień pytań co do wielu drobnych szczegółów jej zeznań. Odpowiada ona dość mętnie; zgniewana, nie chciała odpowiadać; jednemu zaś z przysięgłych zarzuciła, że ją podchwytuje. Materkowa zeznaje, że w Zakopanem była u Kulika za służbą, gdy jej jakaś kobieta powiedziała, że służby niema; pozostała w Zakopanem dzień cały. U kogo innego służby nie szukała, dzień spędziła u jakiejś kobiety,

Przewodniczący przerywa na chwilę przesłuchanie Materkowej i wydaliwszy ją z sali, zarządził odczytanie protokółu oględzin miejsca wypadku, zdjętego przez radcę Bujaka, po podjęciu ponownego śledztwa przeciw Färberom, w marcu r. b. Następnie w obecności Materkowej odczytano protokół zeznań, złożonych przez nią w śledztwie.

Sprzeczności w jej zeznaniach dzisiejszych a zeznaniach w tymże protokóle zawartych, podnosili zarówno przewodniczący i przysięgli, jak i obrońcy w szeregu pytań do Materkowej wystosowanych. Nie umie ona podać osób, z któremi w Zakopanem przestawała i niejasno oznacza czas, w którym przez Szaflary przechodziła Obrona zarzuca, że Materkowa wcale w Zakopanem nie była.

Po godzinie 11 zarządził przewodniczący 10 minutową pauzę.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 14 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·70 do 9·60. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·25 do 7·95. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·20 do 6·77. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·50 do 12·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Ja-

gły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na pasze od —·— do 3·60. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko- —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Uroczystości w Biały.

(Telefonem z Bielska.)

Biała, 15 października.

Kresowa strażnica polska w Biały piękną święciła dziś uroczystość. Gmach szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki, wzniesiony staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej a kosztem społeczeństwa polskiego w Galicyi, dziś rano uroczyście poświęcono. Na uroczystość tę zjechało sporo osób, których na dworcu kolejowym witali imieniem „Czytelni polskiej" w Biały pp. dr. Bogdanik i Stiasny. Przybyli między innymi: posłowie Rotter, Wójcik, Klemensiewicz, Danielak, ks. Szponder, Kubik i Ksenofont Ochrymowicz jako burmistrz Drohobycza; prezydyum Towarzystwa Szkoły ludowej (prof. Ernest Bandrowski, Jan Skirliński i ks. rektor Chromecki), redaktor *Nowej Reformy* p. Michał Konopiński; z Koła pań pp. Idalia Pawlikowska, Siedlecka, Kotarbińska, Bujwidowa, Bandrowska i Owczarkiewiczówna; dość znaczna ilość osób z Cieszyna z ks. Londzinem na czele i delegacya z Żywca.

Z dworca udano się wprost do kościoła, gdzie miejscowy proboszcz odprawił Mszę św., podczas której na chórze odśpiewano kilka pieśni pod batutą p. Świerzyńskiego. Po skończonem nabożeństwie, na ambonie, na której wypisane są cytaty z pisma św. w języku niemieckim, stanął ks. Chromecki i wygłosił podniosłe kazanie. Kaznodzieja wskazywał, że po klęsce Maciejowickiej i ostatniem powstaniu, dla Polaków już nie orężem. lecz wytrwałą pracą należy zdobywać siłę i byt, pracą nad uświadomieniem narodowem ludu. To uświadomienie ma dać szkoła. Mowca podnosi znaczenie szkoły bialskiej i zwraca się do młodzieży, zachęcając ją, by skorzystała ze sposobności i wykształciła się na dzielnych obywateli kraju. Ks. Chromecki zakończył kazanie słowy: „Przychodzę z błogosławieństwem od mojego arcypasterza, który wypowiedział zdanie, że szkoła ludowa w Biały już od lat 20 istnieć powinna."

Po nabożeństwie udali się wszyscy do nowej szkoły, położonej dosyć daleko za miastem. Tu uczestnicy zebrali się pa pięknie pryozdobionym dziedzińcu.

Chór pod batutą Świerzyńskiego odśpiewał kantatę do słów następujących:

Chór:

Na kresach — wiedzy otwórzcie świątnicę,
By siewcem prawdy była pośród ludu,
By wzbogacała Narodu skarbnicę,
W szlach tne serca — hartowne do trudu.

Solo:

Wzmocnijmy serca wiary pociechą,
By przyszłości hojny wróży sam plon,
Że szczęście spocznie nad polską strzechą
Zamieni w życie pozorny skon.

Chór:

W wielką rocznicę śmierci Bohatera,
Bratnią miłością spowita dłoń,
Niech ten przybytek z tą wiarą otwiera.
Że dziś dla Polski w nim siła! — oreń!

Na wystawioną estradę wstąpił prezez Towarzystwa Szkoły ludowej profesor Ernest Bandrowski i przemówił w te słowa:

„Przed kilku zaledwie laty krakowskie Koło Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" podjęło myśl założenią szkoły polskiej w Biały, tu bowiem nie było danem dzieciom polskim uczyć się i kształcić w języku ojczystym. Myśl patryotyczna Polek, przyjęta przez Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej", przeszła do społeczeństwa. Posypały się hojne i drobne ale bardzo liczne a w sumie imponujące ofiary a gdy i Wysoki Sejm krajowy i Zarząd fundacyi imienia Kościuszki zapewniły dziełu wydatne subwencye, Zarząd główny postanowił przystąpić do budowy szkoły. Odtąd akcya postępuje szybko naprzód. Plany budynku wypracował Sławomir Odrzywolski, architekt katedry wawelskiej, budowę oddano Emanuelowi Rostowi, budowniczemu w Biały. — W dniu 27 lipca 1897 r. założono uroczyście kamień węgielny, w którym spoczywa na wieczne czasy dokument fundacyjny, podpisany na kilka dni przed śmiercią przez Adama Asnyka, pierwszego prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej". — Dziś gmach wspaniały wznosi się już przed nami, a w nim, ku radości wszystkich, roi się od dziatwy polskiej. Dziś cieszymy się i słusznie, boś my o nowy a trwały czyn, — o jeden nowy a wspaniały przybytek oświaty narodowej bogatsi. Cieszymy się, że w szkole tej dzieci polskie będą się uczyć w języku ojczystym, że dowiadywać się będą o chrzcie Polski, o Chrobrego słupach, Kazimierza, króla chłopków, gospodarowaniu i sprawiedliwości, Jagiełły Grunwaldzie i Jadwigi przedziwnej, a tak serca nasze ujmującej trosce o oświatę narodową, o Zygmunta świetnej dobie, Batorego mądrem, choć nazbyt krótkiem królowaniu, Sobieskiego obronie chrześcijaństwa, o smutnych czasach upadku Ojczyzny i jej w upadku odrodzeniu się w dniu 3 maja i na polach Racławickich, o rozsypce narodowej i skupianiu się ponownem pod ożywczem światłem Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich i tylu a tylu gwiazd wspaniałych na niebie polskiem.

„W dniu dzisiejszym Towarzystwo „Szkoły ludowej" oddaje szkołę polską imienia Tadeusza Kościuszki pod opiekę całego narodu, — a przedewszystkiem pod opiekę Waszą, Rodacy, zamieszkali w Biały. Strzeżcie z miłością i troskliwością rodzicielską tej szkoły, bo dar to wspaniały i serdeczny dla dziatwy polskiej, pilnujcie, by szkoła nie przestała być nigdy przybytkiem oświaty narodowej. Wam, nauczyciele szanowni, przypominamy, że szkoła, w której uczycie, nosi imię Tadeusza Kościuszki, — że szczęśliwym zbiegiem okoliczności otwartą została w roku Mickiewiczowskim, a urosła trudem całego społeczeństwa, pod okiem Asnyka. Niechże myśli tych szlachetnych duchów opromieniają i ożywiają waszą żmudną pracę, która — mamy nadzieję — wyda plon obfity, a jędrny i zdrowy.

I do Ciebie zwracam się, polska dziatwo kochana. Ubogaś ty i biedna. Nie hojno i nie dostatnio w chatach twych rodziców, a obcy wytykają ci, żeś polska i na młodzież polską i na mężów i niewiasty polskie uróść musisz. Ale nie trwóż się i nie zrażaj temi przeciwnościami; trzymaj się wiary ojców swoich, nauczaj i pracuj wytrwale w szkole polskiej — a rozsuną się zwolna chmury, które zawisły nad Tobą i narodem Twoim i zaświeci Ci słonko lepszej doli.

Z radością spełnia Towarzystwo Szkoły ludowej zaszczytny obowiązek, składając gorące podziękowania wszystkim, którzy pamiętają o oświacie narodowej, tej najszlachetniejszej i najistotniejszej dźwigni bytu i rozwoju narodowego, a więc wysokiemu Sejmowi i Wydziałowi krajowemu z Ekcelencyą marszałkiem br Stanisławem Badenim na czele, czcigodnej fundacyi Kościuszkowskiej, szanownym Reprezentacyom gmin i wydziałom powiatowym, jakoteż najrozmaitszym instytucyom gminnym, szlachetnym dobrodziejom i tym przezacnym biednym — licznym ofiarodawcom, którzy przy każdej sposobności grosz swój skromny składają na ołtarzu oświaty narodowej. Szczególniejsze a bardzo serdeczne podziękowanie winniśmy wyrazić wysokiej Radzie szkolnej, której życzliwości zawdzięcza szkoła, dobrane grono nauczycielskie, serdeczną wreszcie wdzięczność wyrażamy Polkom, które, podejmując myśl budowy szkoły, złożyły ponownie dowód, że w każdej narodu dobie umieją dobrać środków potrzebnych do utrwalenia ducha narodowego na pożytek narodu— i całej ludzkości.

I jeszcze jednej głębokiej, a serdecznej wdzięczności naszej, pragnę dać wyraz. W innych częściach naszej rozdartej Ojczyzny, grożą nam zagładą i to w imię cywilizacyi wysokiej, postępu i głębszego udoskonalenia ludzkiego. — Tu wolno nam być sobą, wolno nam troszczyć się o nasze losy, które niczem nie zagrażają szczęściu innych narodów i państwa. I dlatego głęboką i serdeczną wdzięczność żywimy dla łaskawego i sprawiedliwego monarchy i głębszą jeszcze w roku, który miał być rokiem radości Jego i Jego ludów, a stał się rokiem smutku i żałoby. Złóżmy Mu zatem i teraz hołd z naszej wdzięczności, wznosząc okrzyk: Cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje.

Okrzyk na cześć cesarza powtórzono trzykrotnie z zapałem. Gdy umilkły oklaski, któremi obdarzono prof. Bandrowkiego, przemówił dr. Bogdanik. Podziękował on Towarzystwu Szkoły ludowej i Kołu pań za pełną poświęceń pracę około wzniesienia szkoły na kresach. „Nie językiem urlopników władać wam przyjdzie — mówił dr. Bogdanik zwracając się do młodzieży — lecz językiem Mickiewiczów, Słowackich, Krasińkich. Język niemiecki jest potrzebny, będziecie się go uczyć, nie będzie to jednak żargon uliczny, lecz język Schillera i Goethego".

Mowca zachęcał dalej grono nauczycielskie do pracy i zwróciwszy się do dyrektora szkoły p. Antoniego Rottera (brata posła) rzekł: „Oddajemy Panu w zarząd szkołę, ufni, że uczynisz wszystko, aby tylko idea odrodzenia duchowego dziatwy zwyciężyła Jesteśmy pewni, że wrócisz z tarczą lub na tarczy".

Niemilknące oklaski dały się słyszeć po skończeniu tej mowy, poczem dyrektor nowej szkoły p. Rotter wstąpił na estradę, podziękował za zaufanie i zapewnił, że grono nauczycielskie wszelkich sił dołoży, aby sprostać wielkiemu zadaniu.

Mowca zwrócił się do młodzieży i zachęcił ją do wytrwałej pracy. Chór pod batutą p. Świerzyńskiego odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła" — poczem wszyscy udali się do gmachu szkolnego, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Miejscowy proboszcz obszedł szystkie sale i poświęcił je. W sali głównej zebrali się tym czasem goście, w sąsiedniej zaś młodzież szkoły bialskiej. Gdy się wszyscy zgromadzili, wystąpiła dziewczynka, która w serdecznych słowach podziękowała obecnym i Towarzystwu Szkoły ludowej za to, iż ich staraniem młodzieży w Biały danem będzie uczyć się w języku, w jakim wychowuje się domu. Przemówił następnie w prostych słowach jeden z uczniów, zapewniając, że z korzyści, jakie zapewnia szkoła polska w Biały, młodzież w całej pełni korzystać będzie.

Dwie te przemowy nader rzewne uczyniły na zebranych wrażenie; wiele osób płakało. Panie rozdawały następnie pomiędzy uczniów i uczennice książki pamiątkowe, poczem p. Marya Siedlecka odczytała historyę fundacyi szkoły bialskiej. Uroczystość w sali tej zakończyła się deklamacyą utworu Vrchlicky'ego: „Nie dajmy się!", który wygłosiła z wielkim ogniem jedna z pań.

Następnie udano się do westybulu, w którym odsłonięto tablicę ku czci Adama Asnyka, pierwszego prezesa Tow. „Szkoły ludowej", za którego zarządu dano inicyatywę dla wzniesienia szkoły polskiej w Biały. Tu wiceprezes Towarzystwa Szkoły ludowej p. Jan Skirliński przemówił w te słowa;

„Naród polski, który bialską szkołę z taką ofiarnością wznosił, oddał ją niejako w opiekę dwóch znakomitych mężów. Jeden z nich to nieśmiertelnej pamięci Naczelnik w sukmanie krakowskiej, Tadeusz Kościuszko, drugi, poeta wielki i na całą Polskę sławny Adam Asnyk, którego pamiątkową tablicę tu umieszczono. Obaj oni wierzyli niezachwianie w siłę i przyszłość narodu i z tą nadzieją zstąpili do grobu, obaj pragnęli podniesienia i uszlachetnienia ludu, bo w ludzie widzieli najsilniejszą podwalinę istnienia Polski.

„Natchniony poeta, myśliciel głęboki głosił zasadę tę ś. p. Adam Asnyk w dziełach swoich, stwierdzał ją w czynach. Wybrany prezesem Towarzystwa „Szkoły ludowej", jął się pracy z gorącym zapałem i, mimo nękającej go choroby, wytrwał, jak na prawego obywatela przystało, aż do końca. Ta szkoła — to cząstka urzeczywistnionych jego marzeń, to pomnik jego wytrwałości.

„Więc pamiętaj o nim dziatwo polska, pamiętaj teraz i zawsze; kształć się na jego dziełach, przejmij się jego wielką myślą, zapal się jego gorącą miłością dla wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne, kochaj Ojczyznę swoją, Polskę, tak jak on ukochał, pracuj dla jej dobra, jak on pracował.

„Cześć pamięci wielkiego poety i prawdziwego patryoty — cześć Adamowi Asnykowi, jednemu z twórców najdzielniejszych tej kresowej szkoły polskiej, która niech będzie źródłem polskiego ducha i przyszłości, da Bóg pomyślniejszej, tego kraju!"

Na tem skończyła się uroczystość o godz. 3, poczem udano się na wspólny obiad. O godz. 7 odbędzie się w lokalu czytelni polskiej wieczorek Kościuszkowski z udziałem panny Jadwigi Szukiewiczówny, panów Kotarbińskiego i Stypkowskiego.

Na uroczystość nadeszły ze wszystkich stron depesze. Między innemi przysłał telegram prezydent Friedlein imieniem Rady miejskiej krakowskiej; gremium urzędników magistratu krakowskiego przesłało również depeszę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 15 października. *Gazeta Lwowska* donosi, że cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Niementowskiego na prezesa Rady powiatowej w Zbarażu.

Tarnopol, 15 października. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie paralelek ruskich przy gimnazyum w Tarnopolu. Do paralelek tych zapisało się 12 uczniów.

Wiedeń, 15 października. *Wiener Ztg* donosi: Minister wyznań i oświaty mianował prof. gimnazyum w Kołomyi Waleryana Kryczyńskiego profesorem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Paryż, 15 października. Prezes francuskiego związku stowarzyszeń maszynistów kolejowych i palaczy ogłosił odezwę do członków tego związku, w której zakłada protest przeciw uchwale syndykatu robotników kolejowych, domagającej się strejku. W odezwie tej wzywa stowarzyszonych do wypełniania obowiązków i pozostania na swych miejscach pracy.

Wczoraj odbyło się kilka zgromadzeń w gmachu giełdy robotniczej, były one jednak bardzo słabo obesłane. U członków syndykatu odbyto rewizyę.

Paryż, 15 październik. Miasto przedstawiało wczoraj zwykłą fizyognomię. Prawie wszyscy robotnicy ziemni powrócili do pracy. Służba kolejowa funkcyonuje prawidłowo. Na kolei północnej, jak zapewniają, personal służbowy nie porzuca zajęć. Dwie kompanie inżynieryi są tam w pogotowiu na wypadek, gdyby ich techniczne wiadomości okazały się potrzebne. Na dworcach orleańskim i lugduńskim, robotnicy także pracują jak zwykle.

Doniesienia od zarządów kolejowych z prowincyi brzmią również uspakajająco.

Natomiast zauważono stosunkowe zmniejszenie się ruchu osobowego.

Londyn, 15 go października Między czterem mocarstwami, zajmującemi się sprawą kreteńską panuje zupełna zgoda na punkcie odrzucenia życzeń sułtana, aby choć kilka garnizonów tureckich zostało na Krecie na znak zwierzchniczej władzy Turcyi nad tą wyspą.

W tym duchu polecą gabinety europejskie swym ambasadorom w Konstantynopolu odpowiedzieć na ostatnią notę turecką.

Londyn, 15 października. Z Pekinu donoszą, że onegdaj weszło do tego miasta 33 żołnierzy włoskich dla ochrony poselstwa, wczoraj zaś przybyć miał tamże oddział japoński.

Kopenhaga, 15 października. W tutejszych 25 wielkich piekarniach, wypiekających chleb sposobem fabrycznym, wybuchł strejk po długich sporach między pracownikami a właścicielami piekarń co do podwyższenia płacy.

Rzym, 15 października. Rządy: austryacki i węgierski postanowiły wysłać na konferencyę przeciw anarchistom, oprócz przedstawiciela dyplomatycznego, po jednym przedstawicielu ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, którzy będą mieć głos doradczy.

Petersburg, 15 października. Rząd rosyjski jest ciągle za kandydaturą ks Jerzego greckiego na stanowisko gubernatora Krety, jednakże poruszy ją dopiero wtedy, gdy załatwioną zostanie sprawa urządzenia na nowo administracyi wyspy, co w każdym razie potrwa kilka miesięcy.

Konstantynopol, 15-go października. Komitet młodoturecki *„Union et progrès"* wydał w Kairze broszurę p. t „Macedonia", dowodzącą, że, aby utrzymać w posiadaniu Turcyi Macedonię i Albanię, nie wystarczy sama siła wojskowa; trzeba dla osiągnięcia tego użyć także środków moralnych. Przedewszystkiem należy podnieść oświatę pomiędzy Albańczykami, a dla tego celu powinien każdy Turek ponieść największe nawet ofiary osobiste.

W Genewie rozpoczął wychodzić nowy dziennik młodoturecki *Dżurret* (Odwaga) pod redakcyą Hakki-beja.

Nowy Jork, 15 października. Wedle doniesienia z Hawanny wybrano Gomeza prezydentem rzeczypospolitej kubańskiej.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń, 15 października. *(Telef.)* Komisya dla przedłożeń ugodowych odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem dra Bilińskiego. Obecni ministrowie Thun, Wittek i Dipauli.

Dr. Gross namiętnie uderzył na gabinet hr. Thuna, któremu zarzucił, że jest wrogiem Austryi; już stanowisko hr. Badeniego bardziej odpowiadało interesom Austryi, niż stanowisko hr. Thuna w sprawie ugody. Mowca stawia wniosek, aby nad przedłożeniami ugodowemi przejść do porządku dziennego.

Hr. Falkenhayn w dłuższej przemowie broni przedłożeń ugodowych.

O godzinie 3 rozprawy przerwano.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 15 października. Komisya finansowa sejmu węgierskiego uchwaliła w rozprawach szczegółowych bez zmiany przedłożenia handlowo-cłowe.

Budapeszt, 15 października. Dziś w sejmie węgierskim przyszło do scen burzliwych, wywołanych przez skrajną lewicę w czasie przemówienia pos. Pulszky'ego, referenta komisyi finansowej. Sceny te, nie ustępujące znanym scenom w austryackiej Radzie państwa, trwały przeszło godzinę.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Kair, 15 października. Dwaj Włosi, którzy należą do grupy anarchistów, mieszkających w Aleksandryi, zostali tu aresztowani. Znaleziono przy nich bomby. Policya rozwinęła energiczne śledztwo.

Aleksandrya, 15 października. *Biuro Reutera* donosi, że policya uwięziła tu ubiegłej nocy dziewięciu włoskich anarchistów, — wśród nich właściciela kawiarni, w którego mieszkaniu znaleziono dwie bomby, wypełnione kulami. Bomby te były prawdopodobnie przeznaczone do zamachu na cesarza niemieckiego, który tędy pierwotnie miał przejeżdżać, a może także na kedywa.

Skutkiem zmiany planów podróży niemieckiego cesarza, zmienili także anarchiści swoje plany. Na podstawie depeszy konsula włoskiego z Kairu, zawiadamiającej o wyjeździe dwóch anarchistów do Port Said, uwięziła policya wspomnianego właściciela kawiarni, który za pomocą przekupstwa starał się przemycić paczkę z bombami na pokład okrętu, odpływającego do Syryi. Paczka była przeznaczona do Palestyny.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Paryż, 15 października. W liczbie osobistości politycznych, które ostrzegały Brissona przed zamachem wojskowym, znajdował się także senator Ranc.

Giełda paryska przyjęła dość spokojnie i obojętnie pogłoski o sprzysiężeniu.

Paryż, 15 października. Na podstawie informacyj, otrzymanych z ministerstwa wojny, *Temps* zaprzecza pogłoskom o rzekomem sprzysiężeniu wojskowem. Telegramy wojskowe, które wymienione zostały pomiędzy rozmaitemi miejscowościami we Francyi w sprawie dyslokacyi wojsk, dały powód do podejrzeń i fałszywych pogłosek. Pogłoski tego rodzaju zdradzają tylko powszechne zaniepokojenie, jakie wzbudza obecna sytuacya polityczna.

Paryż, 15-go października. Większość prasy francuskiej utrzymuje, że znane rewelacye w sprawie rzekomego sprzysiężenia wojskowego są prostą mistyfikacyą. Przeciwnie zaś dzienniki, występujące za Dreyfusem, a nieprzyjazne sztabowi generalnemu, utrzymują w całej pełni pierwotne oskarżenie tegoż sztabu o zamierzony zamach stanu.

Aurore twierdzi, że generał Pellieux jeździł do Brukseli dla porozumiewania się z pretendentem ks. Wiktorem Napoleonem w sprawie zamachu, książę jednak okazał wahanie, skutkiem czego spiskowcy nie byli zdecydowani, co mają uczynić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 15 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
" " srebrna	100	90
4% renta austryacka złota	120	30
4% " " koronowa	101	45
4% " węgierska złota	119	75
4% " " koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
" kredytowe	352	31
Londyn	120	35
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	43	82
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	154	—
" Unionbanku	291	—
" Bankverein	261	—
" Laenderbanku	222	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
" " Południowej	72	—
" " Elbethal	260	50
" " Nordbahn	3420	—
" " Staatsbahn	348	25
" " Alpine	179	50
" Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 15 października 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa		
4 ½% Listy [illegible]	[illegible]	40
Renta włoska	[illegible]	30
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	75
Ruble Ultimo	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, 15 października 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	39
Żyto na jesień	8	05
Owies na jesień	6	02
Kukurudza	5	87

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 15 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	48	70	59	—
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% " " "	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	70	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
" " Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	375	—	385	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Podziękowanie.

Podpisana ma zaszczyt złożyć niniejszem podziękowanie **Św. Zarządowi galic. Towarzystwa naucz. ludowych w Nowym Sączu** za udzielenie jej doraźnej jednorazowej zapomogi w kwocie 25 złr., jako wdowie po ś. p. Feliksie Mrozińskim, który zaledwie rok należał do tej świetnie prowadzonej instytucyi. 1727

Roczyny, 8 września 1898 r.

Helena Mrozińska.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.